

INSTYTUT JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO
dla badania najnowszej historii Polski

WYPOWIEDZI MARSZ. JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO
w sprawach organizacji naczelných władz wojskowych.
oraz
Relacja Pani Marszałkowej Aleksandry Piłsudskiej.

WYDZIAŁ STUDIÓW INSTYTUTU

Londyn

1952

Wypowiedzi Marsz. Józefa Piłsudskiego

w sprawach organizacji naczelných władz wojskowych.

/Przytoczone poniżej wypowiedzi zawarte są w "Pismach Zbiorowych" Józefa Piłsudskiego. Wybrane zostały wyjątki z pracy "Naczelní Wodzowie" oraz z odczytów, przemówień, wywiadów i listów przedrukowanych w tomach V, VI, VIII i IX./

I. Na czas wojny:

1. "Wojsko obecnie na całym świecie wyznaje zasadę, że wojna inaczej nie może być prowadzona pomyślnie, jak jeno wtedy, gdy się wojsko zlewa w swoich wysiłkach z wysiłkiem całego narodu, całego państwa, będącego w stanie wojny. Dlatego też głowę każdego wojskowego, choć trochę myślącego o sobie, musi zajmować problem stosunku do siebie, stosunku do wojska nie kogo innego, jak właśnie narodu i państwa, które musi dać siły wojenne."

/t.VIII. str.265/

"W wojnie nowoczesnej wracamy nieledwie do prawdy pospolitego ruszenia, do prawdy plemion dzikich, które, wykopawszy siekiere i włócznię ze ścieżki pokoju, szły powszechnym tłumem na wojnę. Wtedy stosunek tego, co was otacza, do wojska jest rzeczą tak ważną i wielką dla powodzenia, dla zdobycia szacunku nieprzyjaciela, że pierwszy krok wojenny nie od czego innego zależy, jak od moralności społeczeństwa w stosunku do żołnierzy. Trzeba więc w duszy narodu szukać ideałów, które wyznawali nasi ojcowie w 1863 r."

/t.VIII. str.275/

2. "Historia wojen, tak, jak i w ogóle historia, ma swe wstydlive, że tak powiem, zakątki. Takim właśnie zakątkiem w historii wojen jest analiza personalnych stosunków głównych aktorów tej czy innej pracy historycznej, tych czy innych wojen, które dotąd stały prawie zawsze na progu przełomów życia ludzkości. Przy bacznej i dostatecznie głęboko posuniętej analizie wypadków znajdziemy zawsze czynnik o nieposłedniej wadze, czynnik stosunków personalnych, wywierający swój wpływ często nawet decydujący. Nie chcę czynnika tego przeceniać, lecz wstydliwie narzucać nań zasłonę znacząco, zdaniem moim, w najżywszym tworzywie pracy ludzkiej - w wojnie - przestać widzieć żywych ludzi, a spostrzegać tylko manekiny i działanie różnych maszyn wojennych."

/t.VI. str.169-170/.

/"Wstydliwym zakątkiem historii" nazywa Marsz. Piłsudski, przede wszystkim, tarcia między najwyższymi osobistościami w wojsku./

"Mniej wstydliwym zakątkiem w historii wojen są personalne stosunki naczelných wodzów z rządem i ludźmi, ten rząd składającymi. Wszędzie ludzie są ludźmi i wszędzie tarcia krzemieni skry dawać mogą i muszą. Współżycie jednak naczelnego wodza z rządem i jego ludźmi jest konieczne. Wpływa ono niechybnie zarówno na przebieg wojny, jak i na codzienny stan nerwów naczelnego wodza."

/t.VI. str.177/

"Jeśli tarcia personalne podczas wojny pomiędzy wojskowymi dają się najczęściej zneutralizować, a nawet niekiedy można ich zupełnie uniknąć, to całkiem inaczej wyglądają tarcia pomiędzy ludźmi, reprezentującymi politykę państw w sta-

nie wojny, a naczelnymi wodzami, dającymi siłę ramienia swemu krajowi i dyrygującymi właściwą istotą zjawisk wojennych - operacjami w polu. Tarcia, zdaniem moim, są nieodzowne, są koniecznością, wynikają z istoty pracy dziejowej, zwanej wojną. Polityka i działanie wojenne w ciągu wojny stoją zbyt często ze sobą w sprzeczności. I niech nikt nie sądzi, że w jakimkolwiek stadium wojny dadzą się te sprzeczności w jakimkolwiek sposób usunąć. Rozwiązać sprzeczność - można, ale tylko za pomocą decyzji, uszczuplającej żądania i wymogi albo polityki, albo działań wojennych."

"Kilka przykładów chciałbym przytoczyć dla zilustrowania tej sprawy. Na początku wojny w 1914 r. Francja dla celów całkiem politycznych, w które wchodzić nie chcę, nakazała wojsku przy osłonie swych granic i koncentracji swych armii cofnąć swe oddziały od granicy co najmniej na kilka kilometrów, nieraz wbrew zdrowemu sensowi taktyki wojennej. W innym kraju, w Niemczech, rozpoczęcie walki na morzu za pomocą łodzi podwodnych dało powód do ciężkich tarć, gdzie po jednej stronie stał kanclerz ze swoimi wymogami czysto politycznej natury, z drugiej - dowódca wojenni z żądaniami, wypływającymi z natury operacyj militarynych."

"Ta zasadnicza sprzeczność odczuć się daje wyraźnie prawie w każdej większej decyzji wojennej. Nie ma prawie kroku na wojnie, w którym nie ważyłyby się szale, z których na jednej napis brzmi: "polityka", na drugiej - "działania wojenne". Rzeczy nierozzerwalne, a tak, niestety, często pomiędzy sobą sprzeczne! Ileż klęsk i porażek zna historia wojen z powodu nieroztropnego zrównoważenia szal na tej wadze dziejowej!"

"Autor następnej rozprawy, ujmując słusznie "réalité des choses" wojny, wie dobrze, że decydująca i najważniejsza część pracy wojennej państwa czy narodu jest na placu boju, tam, gdzie dzierży władze i rozstrzyga losy całego kraju nie kto inny, jak wódz naczelny. Wyciąga więc stąd wniosek, że musi on być częścią składową tego rządu, który przed całym państwem czy narodem niesie odpowiedzialność za pomyślność walki orężnej."

"Rozstrzygnięcie to wydaje mi się w zasadzie słusznym, chociaż niechybnie daje niejedną moralną i techniczną trudność do przewyciężenia. Techniczne trudności rozwiązania tego problemu polegają, zdaniem moim, głównie na tym, że wódz naczelny w swej pracy bardzo często nie ma możliwości obcowania bezpośrednio z głównymi mężami stanu."

/t.VI. str.183-184 oraz 185-186/

"Ustrój monarchistyczny i ustrój republikański Rzymu doprowadził do jednakowego rostrzygnięcia. W obu wypadkach dawano politykę i miecz, będące tak często w sprzeczności i w sporze, jednej głowie, jednym ręką i jednej woli."

"Pomimo jednak, że te najprostsze rozstrzygnięcia pociągały zawsze i niechybnie pociągać będą ludzi ku sobie podczas kryzysów dziejowych, podczas wojen, trudno przypuszczać, by systemy rzymskie bez dusz rzymskich i systemy monarchiczne bez monarchów nie napotkały nieprzewyciężonych przeszkód przy próbach urzeczywistniania. Zresztą, że powtórzę raz jeszcze, dzisiejsze życie społeczne i polityczne oraz sama technika życia ludzkiego daje tyle zagadnień i tyle pracy, że ustawy i prawa z trudem ułożyć się dadzą w najprostsze, w tak mało skomplikowane ramy."

"Jeżeli więc trudno przypuszczać, by najprostsze rzymskie rozstrzygnięcia, wybieranie jednego człowieka, mogło być urzeczywistnione, to niechybnie współczesne rozstrzygnięcia da kilku czy kilkunastu ludzi, na których głowy, serca i nerwy spadać będzie cały ciężar problemu wojennego. Wśród tych ludzi, największa część ciężaru spadnie na tego,

kto ma być wodzem naczelnym. A jeśli czytelnik zechce łaskawie pamiętać wszystkie rzucone przeze mnie przed jego oczy przykłady tarć i sporów i ich skutków podczas wojny, to może dojdzie do przekonania, że nakaz wszystkich zmuszać powinien tych kilku czy kilkunastu pracować z sobą jak najściślej i jak najbardziej łącznie. Stwarza się w ten sposób najdogodniejsze warunki dla utrzymania autorytetu władzy politycznej oraz największe szanse dla uproszczenia kalkulacji polityczno-wojennych w pracy naczelnego wodza."

/t.VI. str.189-190/

3. "Jestem przeciwnikiem czynienia podczas wojny z Naczelnego Wodza podwładnego gabinetu ministrów. Prowadzi to tylko do tarć. Przecież Naczelnny Wódz trzyma w swych rękach najrealniejszy czynnik - t.j. zwycięstwo. Przecież od jednej przegranej bitwy wywracają się gabinety. Pomiedzy gabinetem a Wodzem Naczelnym istnieć powinna współpraca, a nie uzależnienie Wodza od rządu."

" - Panie Marszałku, ciągle powtarzanym argumentem zwolenników projektu jest powoływanie się na wpływ niemieckiej Kwatery Głównej, wywierany na rząd Rzeszy podczas ostatniej wojny.

- Czegóż to dowodzi. Tego, że faktem historycznym jest, że Hindenburg i Ludendorff byli ludźmi, silniejszymi od Bethmanna Hollwega, tak samo, jak Falkenheim był człowiekiem słabszym, który rządowi uległ. Przy tym samym systemie w r.1870 przewagę siły posiadał Bismarck, i Bismarck narzucił swą wolę władzom wojskowym. Chodzi tu po prostu o fakty historyczne, o wartości jednostek ludzkich, a nie o działanie ustawy, rozgraniczającej kompetencje."

/t.VIII. str.193-194/

4. "Z rozumnej konieczności współpracy rządu i naczelnego wodza, od którego nieraz ten gabinet zależy i ten premier zależy, bo dość przegrać bitwę, a oburzenie zmiecie i naczelnego wodza, ale i rząd, - wyciągnięto takie przesadne wnioski, że prezes gabinetu jest stałym doradcą we wszystkich pracach naczelnego wodza. Powiem z praktyki, że gdybym musiał razem z kimś myśleć wtedy, gdy dowodzę, to wołałbym nie dowodzić, niż takie głupstwo czynić.

Jest druga egzageracja. Znaną jest teoria, zupełnie słuszna, że w pracach wojennych wojsko nie jest wszystkim, że wojsko czerpie swe siły z całego państwa.

Wiadomo, że wojsko zależy od wielu prac czysto gospodarczych, które naród stale prowadzić musi. Ciężary, które się na niego nakłada podczas wojny, są o wiele większe, a stąd boleśniejsze są i jego cierpienia. Gdybyśmy na jednej szali kładli cierpienia naczelnego wodza, a na drugiej ból matek, które utraciły swych synów, wyjdzie sąd, że cierpienie naczelnego wodza jest mniejsze. Lecz gdy w ten sposób chcą ludzie powiedzieć, że reprezentantem tego cierpienia i reprezentantem tych ciężarów, spadających na społeczeństwo, naczelnny wódz nigdy nie jest, lecz komisja sejmowa, przeciwstawiająca się naczelnemu wodzowi, to wtedy taki pogląd jest czystą egzageracją.

Egzageracja - in plus - teorii o naczelnym wodzu jest związana z dość popularną u nas ideą, ideą dyktatora. Powiada ona, że jeżeli praca jest tak wyjątkowa, jak praca wojenna, musi być i wyjątkowe prawo, nadane człowiekowi, który tę wojnę na swoje bierze barki. Nie chcę przeczyć, że historia daje przykłady zastosowania w życiu tej teorii. Lubię pod tym względem powoływać się na przykład najjaśniejszej demokracji, jaka na świecie istnieje, na przykład Rzymu, który miał w chwilach ciężkich wojen wybierać na czas określony dyktatorów, dając im prawa nadzwyczajne,

prawa tak wielkie, jakich może świat potem nikomu dać nie potrafił."

"Stwierdzić również trzeba, że posłuch i posłuszeństwo uległy z biegiem czasu ogromnej ewolucji i możliwość wydobycia posłuszeństwa nie jest dziś tak wielka, jak była ongi.

Z drugiej strony stwierdzić trzeba, że rosnące z dniem każdym komplikowanie się życia, ilość rozstrzygnięć, które dawać trzeba we wszystkich dziedzinach życia, przerasta znacznie siłę jednego człowieka.

Wobec tych zjawisk nie byłbym w stanie wypowiedzieć się za tą egzageracją teorii o naczelnym wodzu, wojna bowiem wymaga puszczania dziś w ruch maszyny o tak rozmaitych prawach działania, że zaspokojenie jej potrzeb nie jest wcale tak proste, jak to było za czasów Rzymu. Ilość praw, dotyczących miliona ludzi, które trzeba ciągle regulować, pociąga za sobą tyle drobnych zabiegów, że w sumie są one za liczne i za różnorodne, ażeby szybko obejmować je mogła jedna głowa.

Dlatego też zawsze w mojej teorii starałem się iść w kierunku, żądającym współpracy stałej i systematycznej naczelnego wodza z rządem, który prowadzi razem z naczelnym wodzem wojnę.

Jest przy tym absolutnym niepodobniostwem na spotkanie z kimś o wojnie, prowadzonej przez naczelnego wodza, myśleć, razem dawać rozkazy, razem może, jakby chcieli styliści, styl naczelnego wodza poprawiać. Niepodobnym jest dzielić władzę na placu boju, na którym inne prawa rządzą, zatrzymując nieraz zupełnie życie. Lecz również niepodobnym jest nie podzielić pracy, ułatwiającej normalne prowadzenie wojny, pomiędzy możliwie małą ilością ludzi. Gdyż im bardziej praca jest indywidualna, tym jest silniejsza w swoich przejawach, im bardziej ludzie indywidualnie silni podadzą sobie ręce dla wspólnej pracy, tym jest bezpieczniejszy : naród, który wojnę prowadzić musi, i tym jest lepiej dla pracy zwycięskiej."

/t.VIII. str.307-308/

5. "Przejdę teraz do dziedziny tak zwanej polityki zagranicznej. Dotąd nigdy nikomu nie udało się usunąć w tej dziedzinie wpływu Naczelnego Wodza już chociażby dlatego, że są zawsze środki mniej lub więcej dowcipne, za pomocą których inni starają się dojść do Naczelnego Wodza, ażeby i jego zdania w najrozmaitszych kwestiach, związanych z życiem wojny, zasięgnąć, ażeby od niego przynajmniej czegośkolwiek się dowiedzieć, i ażeby na niego w jakikolwiek sposób wpływać. Wszelkie mury i przegrody, które ktokolwiek tu chciałby wynaleźć, pękają szybko, gdyż interes wszystkich w stosunku do zjawiska wojny jest za silny. Proszę panów, my sami, Polacy, byliśmy obiektem podczas ubiegłej wojny tak wielkiego i przemożnego wpływu naczelnych wodzów Rosji, Austrii czy Niemiec na nasz los i sami robiliśmy tyle zabiegów u wszystkich naczelnych wodzów tych państw, gdzie potrafiliśmy wszędzie dotrzeć, by odpowiednio dla nich, a nieodpowiednio dla siebie się zachować, żeśmy własnym swym postępowaniem udowodnili, jaką jest siła Naczelnego Wodza w stosunku do zadań międzynarodowych.

W rachunku naczelnego wodza musi być stale uwzględniany czynnik państwa i że zjawisko mieszania się naczelnego wodza do życia państwa jest zjawiskiem codziennym, i że to mieszanie się nawet do spraw najtajniejszych, mianowicie do polityki zagranicznej, do stosunków międzynarodowych, które, zdawałoby się, mogą być oddzielone od życia Naczelnego Wodza, a pomimo to nigdy i nigdzie oddzielone nie były."

/t.VIII. str.320-321/

II. Na czas pokoju:

/Art.41. Konstytucji marcowej stanowił:

Prezydent Rzeczypospolitej jest zarazem najwyższym zwierzchnikiem Sił Zbrojnych Państwa, nie może jednak sprawować naczelnego dowództwa w czasie wojny./

1. Przemówienie z 4.XII.1922 :

"Prezydent Rzeczypospolitej jest najwyższym zwierzchnikiem sił zbrojnych państwa. Przypomina to mimowoli określenie prawne w stosunku do najbrzydszej strony wojska - do jego przestępstw i zbrodni pospolitych, albowiem kodeks karny żąda, by w wojsku był "zwierzchnik" sądowy, któremu daje niezwykle daleko idące prawa i przywileje."

"Zwierzchnictwo sił zbrojnych poza tym stanowi w stosunku do wojska nic, albo bardzo mało: parady, uroczystości, czyli zwykle reprezentacje. Z istotą bowiem wojska związane jest nie co innego, jak dowodzenie nim, a zwierzchnik sił zbrojnych pod tym względem nie może mieć żadnych złudzeń. Złudzenia są odjęte przez dalszy ciąg tegoż artykułu, który surowo wzbrania Prezydentowi uczestniczenia z podświadomości w najcięższej próbie dla wojska - to jest wojnie."

/t.V. str.291/

"Konstytucja starannie unika wypowiedzenia choćby jednego słowa o stosunku Prezydenta Rzeczypospolitej do wojska podczas pokoju. Artykuł 46 bowiem mówi tylko o stanie wojny, nie dotykając codziennej pokojowej pracy wojska."

/t.V. str.292/

"Nie mogłem wybrnąć z zawilej sprzeczności pomiędzy istnieniem Naczelnego Wodza faktycznie, a nieistnieniem jego w konstytucji."

/t.V. str.294/

2. Warunki postawione przez Marsz Piłsudskiego uzależniające przyjęcie teki ministra spraw wojsk. w gabinecie Stanisława Thugutta /wywiad z 9.I.24/ :

"Pierwszy podstawowy, aby gabinet uznał zasadę i bronił jej przed sejmem, że wojsko i urzędnicy wojskowi nie mogą być w państwie piłką, którą stronnictwa polityczne robią na przekór sobie lub rządowi tzw. gole; taka zabawa demoralizuje niesłychanie wojsko, specjalnie wyższych oficerów, którzy znaczenie i władzę usiłują zyskiwać przy poparciu stronnictw politycznych."

"Drugim warunkiem, wpływającym z poprzedniego, było usunięcie możliwości załatwiania personalistów wojskowych na podstawie postanowień gabinetu; mogą bowiem zasiadać w nim przedstawiciele stronnictw, którzy mają interesy stronnictwe wtedy, gdy minister spraw wojskowych powinien dbać o to, aby oficerowie zdobywali stanowiska swoje na podstawie doświadczenia, wytrawności i uzdolnień do służby."

"Postulat trzeci polegał na tym, że żądałem powrotu do ułożenia stosunku wyższych władz wojskowych na podstawie dekretu Naczelnego."

/Dekret Naczelnego Wodza z 7 stycznia 1921/.

/Dekret ten ustanawiał między innymi Scisłą Radę Wojenną jako organu kierującego w zakresie przygotowań wojennych, planów operacyjnych i obrony kraju. W tych sprawach decyzje Scisłej Rady Wojennej były obowiązujące dla Ministerstwa Spraw Wojskowych. Do kompetencji Scisłej Rady Wojennej należała również kwalifikacja dowódców od dowódcy pułku włącznie w górę, przy czym powzięte przez nią w tym zakresie opinie były decydującymi./

/t.VI. str.146/

3. Wyjątek z listu do gen. Sikorskiego z 29.II.24.:

"Co się tyczy samego projektu, to streszczam krótko swą opinię. Jest to bardzo nieudolne naśladownictwo instytucji francuskich z zapomnieniem o radykalnej różnicy pomiędzy nami a Francją. Tam ministrem jest zmienny człowiek cywilny, do którego dostawiają gabinet, aby go uczył być trochę rozumiejącym wojsko, a właściwym ministrem wojskowym jest szef sztabu generalnego. U nas zaś ministrem jest zmienny także, lecz oficer armii. Wobec tego ta przewaga, jaką dekrety we Francji dają generalnemu inspektorowi, - generałowi, przewidzianemu na naczelnego wodza, - nad szefem sztabu generalnego czyni z generalnego inspektora głównego oficera w armii, co jest w zgodzie ze zdrowym duchem wojska, którego jedyną racją istnienia jest zbrojna obrona państwa, a nie hocki-klocki pokojowych intryg i burz w szklance wody przechodnich ministrów i gabinetów.

U nas więc wszystkie hocki-klocki dotychczasowych projektów i ustaw w tej dziedzinie są, niestety, ubliżające wojsku i zdrowemu poczuciu służby oficera; próba obniżenia wartości ducha wojny przez obniżanie generała, mającego w swej pracy odpowiednik ducha wojny, albo na korzyść oficera ministra /zmiennego/, albo - co najśmieszniejsze - szefa Sztabu Generalnego."

/t.VI. str.210/

4. Wywiad z 18.VII.25.:

"Kozsądniej jest może osobno traktować pracę pokojową, osobno pracę wojenną. Tylko to kierownictwo przygotowania wojny musi mieć decydujący wpływ na wykształcenie wojska i na obsadzenie stanowisk, aby nie zawieść w chwili wojny, skutkiem nieznaomości swóich podwładnych."

"Przewidziana w projekcie Rada Obrony Państwa jest po prostu Radą Ministrów w innym pokoju. Jest to śmieszne przekreślenie przeze mnie wysuwanej zasady, że Prezydent Rzeczypospolitej musi się zapoznać, musi wżyć się w pracę, za którą będzie odpowiedzialny. Wybuch wojny pociąga zwykle zmiany w gabinecie ministrów, które są nieuniknione. Kto reprezentuje czynnik stałości, na kogo przede wszystkim spada odpowiedzialność. Na dwóch ludzi - Prezydenta i Naczelnego Wodza. Dlatego też chciałem, aby Prezydent Rzeczypospolitej zbliżył się do terenu swej odpowiedzialności. Tymczasem według obecnego projektu w Radzie Obrony Państwa nie uczestniczy Prezydent, którego zastępuje prezes Rady Ministrów."

/t.VIII. str.192/

5. Wywiad z 11.XII.24.

"Generalny Inspektor, który przygotowuje lub bierze na siebie najtrudniejsze zadanie - dowodzenie w czasie wojny, musi być uważany przez wojsko z natury rzeczy za oficera o najwyższym autorytecie.

Projekt ustawy o organizacji najwyższych władz obrony państwa został tak sformułowany, by utrudnić przyszłemu wodzowi jego odpowiedzialną pracę i by ją oddać w ręce innych.

Ustawa wnosi jakiś fałsz do życia państwa i wojska, gdyż nakazuje, jakoby z obowiązku, żywić niezaufanie do tego, kto ma być w razie wojny Naczelnym Wodzem. Tendencja ta jest widoczną, zwłaszcza w sposobie ujęcia w projekcie ustawy stosunku Generalnego Inspektora do szefa Sztabu Generalnego. Oba te czynniki są w jednakowym prawnym położeniu, gdyż obaj konstytucyjnie nie są odpowiedzialni. Szef Sztabu Generalnego jest w myśl projektu ustawy "przewidziany na szefa Sztabu Naczelnego Wodza w czasie wojny", jest więc jego bezpośrednim pomocnikiem w okresie wojny.

Jest on jednak mianowany przez Prezydenta Rzeczypospolitej na "wniosek Rady ministrów, przedstawiony przez ministra spraw wojskowych" i Generalny Inspektor nie ma żadnego wpływu na wybór swego najbliższego pomocnika na czas prowadzenia wojny. Ten szef Sztabu "podlega bezpośrednio ministrowi spraw wojskowych, nie podlega więc Generalnemu Inspektorowi", kieruje on pracami Sztabu Generalnego, podejmując je na podstawie rozkazu ministra spraw wojskowych, dyrektywy Generalnego Inspektora i z własnej inicjatywy.

Wiążą więc szefa Sztabu Generalnego tylko "dyrektywy" Generalnego Inspektora, a pozostawione mu zostaje pole dla jego własnej inicjatywy. Może więc on "na podstawie rozkazu ministra spraw wojskowych" i z własnej inicjatywy rozpoczynać prace i je prowadzić wręcz odmiennie, niż tego chce ten, który jest przewidziany na jego bezpośredniego przełożonego w czasie wojny. Ta nieufność do Generalnego Inspektora, do przyszłego Wodza, idzie tak daleko, że w myśl artykułu 13 wykonywać może "zwierzchni nadzór nad Wyższą Szkołą Wojenną" nie bezpośrednio, ale nawet ten "zwierzchni nadzór" musi wykonywać jedynie przez szefa Sztabu."

"Co znaczy to określenie celów przez rząd w okresie pokojowym. Celem wojny jest zawsze odniesienie zwycięstwa, inne cele mogą się zjawić podczas wojny, ale nie przed wojną.

Projekt ustawy chce zrobić z przyszłego Naczelnego Wodza błazna, a ministra spraw wojskowych i szefa Sztabu wstawić w położenie nie do zniesienia pod względem moralnym dla ludzi honoru. Decydować mają w najmniejszych drobiazgach o pracach, przygotowujących wojnę, a ciężar jej prowadzenia i moralną za nią odpowiedzialność spychają na barki kogo innego."

/t.VIII. str.122-124/

6. Z deklaracji złożonej Prezydentowi R.P. z 13.XI.25.

"Niepodobna żądać, aby w państwie naszym wojsko służyło partiom politycznym i ich prywatnym do państwa interesom. Niepodobna także sądzić, iżby wojsko, przeznaczone, by był walczącą reprezentacją narodu w razie konieczności obrony zbrojnej granic państwa, mogło być poskusznym i utrzymanym w honorze służby, gdy ma pracować jako obiekt przetargów pomiędzy poszczególnymi ambicjonizującymi generałami czy posłami. Sztandary nasze, okryte chwałą zwycięstw, mogą schylać czoło jedynie przed reprezentantem państwa i przed tymi, co wojskiem dowodzą.

/t.VIII. str.247/

7. "Próbę usłania brudnego i śmierdzącego łóżeczka dla oficera, który ma wziąć na siebie najcięższy obowiązek odpowiedzialności za niedomogi i wyzyskiwanie państwa dla partyjnych korzyści w godzinach najtrudniejszych dla państwa do przeżycia - mianowicie podczas wybuchu wojny. próbę obrazy zasady pracy Naczelnego Wodza uważałem i uważam nie tylko za obrazę rozmyślną w stosunku do niego lecz i w stosunku do wojska.

Stwierdzam więc raz jeszcze, że w to brudne łóżeczko nigdy nie położę się osobiście i będę odradzał każdemu oficerowi, by w ten sposób czynił."

/t.VIII. str.297/

8. Wywiad z 24.IV.26.

"Na konferencji wystąpiłem przede wszystkim przeciw próbie ograniczenia praw Prezydenta do wojska na rzecz Rady Ministrów i jej prezesa. Odparłem próby powoływania się w tej sprawie na artykuł 56 Konstytucji, który brzmi: "Rada Ministrów ponosi solidarną odpowiedzialność konstytucyjną i parlamentarną za ogólny kierunek działalności rządu."

"Moja interpretacja Konstytucji w stosunku do wojska była następująca:

1/ Konstytucja słusznie wyodrębnia funkcje wojska z innych funkcji państwowych, dając w stosunku do wojska Prezydentowi Rzeczypospolitej większe prawa i uprzywilejowania, niż w stosunku do wszelkich innych dziedzin pracy państwowej. Prezydent Rzeczypospolitej bowiem nie jest w myśl przepisów Konstytucji najwyższym zwierzchnikiem kolei, oświaty, lub jakiegokolwiek innej pracy państwa, lecz wyraźnie jest wymieniony, obok innych jego przywilejów, jako najwyższy zwierzchnik siły zbrojnej. W każdej więc ustawie, dotyczącej organizacji władz wojska, o ile nie ma ona być sprzeczną z Konstytucją, musi się znaleźć specjalne zabezpieczenie praw Prezydenta w stosunku do wojska. Wydaje mi się również, że jest to powtórzone w Konstytucji po raz drugi w artykule 54, zawierającym tekst przysięgi Prezydenta Rzeczypospolitej, która go zobowiązuje "wszelkie zło i niebezpieczeństwo od państwa odwracać i godności państwa strzec niezachwianie". Takiej przysięgi nie składa żaden minister, ani też poseł czy senator. Słowa zaś tej przysięgi stoją w bezpośrednim związku z pracą nad obroną państwa, związaną z siłą zbrojną, reprezentowaną przez wojsko."

/t.VIII. str.327-328/

9. Pismo do Prem. Bartla w sprawie warunków przyjęcia teki ministra spraw wojskowych z 8.VI.26.

"Na zaproszenie Pana Premiera objęcia w jego gabinecie teki ministra spraw wojskowych, oświadczam niniejszym, że gotow jestem przyjąć to zaproszenie pod następującymi warunkami:

1. Interpretacja postanowień art.46 Konstytucji była dotychczas tak dowolna i tak naginana w kierunku zapewnienia wpływów poszczególnym stronnictwom politycznym, iż domagać się muszę jasnej i niedopuszczającej żadnych wątpliwości wykładni.

W szczególności - wychodząc z założenia, że wojsko nie może być dowodzone nieindywidualnie /to jest, że musi być dowodzone indywidualnie/ - żądam stwierdzenia, że żadna inna możliwość, aniżeli dowodzenie indywidualne, nie jest przez Pana Premiera przewidywana.

Z indywidualnego prawa dowodzenia wynika jednocześnie odpowiedzialność moja, jako ministra spraw wojskowych, w trzech kierunkach:

1.W stosunku do Prezydenta Rzeczypospolitej, jako Najwyższego Zwierzchnika Sił Zbrojnych Państwa.

Kwestia uprawnień odnośnych Prezydenta nie została dotychczas unormowana, wobec czego zastrzegam sobie uregulowanie tej sprawy w formie przyjęcia przeze mnie w obecności Pana Premiera skonkretyzowanych i spisanych życzeń Prezydenta Rzeczypospolitej i ustalenia w ten sposób stosunku Prezydenta, jako Najwyższego Zwierzchnika Wojskowego, do ministra spraw wojskowych.

2.W stosunku do Pana Premiera - jako członka Rady Ministrów, w skład której mam wejść bez umniejszenia moich uprawnień indywidualnego dowodzenia wojskiem.

Proponuję przyjęcie gwarancji mojej odpowiedzialności w formie podania o moją dymisję. Podanie to zostanie złożone przeze mnie na ręce Pana Premiera, który będzie uprawnionym przyjąć je w każdej chwili, w której uzna to za potrzebne.

3.Wobec sejmu - w myśl postanowień Konstytucji z wyeliminowaniem jakiegokolwiek odpowiedzialności przed senatem, jako ustawowo niezastrzeżonej.

II.Wojsko wówczas jedynie nie znajduje się w sytuacji fałszywej, jeżeli ma wyobraziciela swojej służby i istotne-

x/ Konstytucji marcowej z 1921 r.

go swojego przeznaczenia jedynie jako siły zbrojnej państwa dla obrony całości i niepodległości.

Wyobrazicielem takim musi być oficer, który sam siebie i grono innych wyższych i niższych oficerów przygotowuje na wypadek takiego konfliktu zewnętrznego.

Oficer ten bierze w ten sposób na siebie najcięższy obowiązek, jaką w ogóle spaść na oficera może, i z tego powodu powinien mieć prawo wywierania nacisku na mnie, jako ministra spraw wojskowych, we wszystkich kwestiach, związanych z obroną państwa. Oficer ten powinien być postawiony w wojsku tak, by był przez każdego żołnierza uważanym za najwyższego żołnierza w armii.

Jako minister spraw wojskowych, będąc honorowym oficerem, oświadczam z góry, że w kwestiach obrony państwa będę reprezentował jego zdanie, a nie swoje, pokrywając w ten sposób konstytucyjną odpowiedzialnością jego pracę i jego żądania.

Wobec tego, że wszystkie starania w kierunku ustalenia zakresu działania najwyższych władz wojskowych nie wydały dotąd konkretnych wyników, a brak takiego oficera, jako wyobraziciela wojska, wpływa demoralizująco na wojsko, żądam przywrócenia mocy mojemu dekretowi o "organizacji najwyższych władz wojskowych" z dnia 7 stycznia 1921 r., który wydałem jako Naczelnny Wódz w czasie stanu wojny, a który to dekret utracił moc obowiązującą wskutek uchylecia go z chwilą mojego ustąpienia ze służby wojskowej."

/t.IX. str.37-39/

10. Wywiad z 11.V.26.

"Państwo ma dwie funkcje wyraźnie państwowe i wyraźnie z jego bytem związane: wojsko i politykę zagraniczną, to znaczy stosunki z innymi państwami. Te dwie funkcje, jak zawsze twierdziłem, nie mogą podlegać fluktuacji gry zawistnych partyj, gdyż system taki prowadzi nieuchronnie państwo do zguby i demoralizuje oraz degeneruje obie te funkcje."

/t.VIII. str.333/

III. Realacja Pani Marszałkowej Aleksandry Piłsudskiej

z 20 sierpnia 1952 r.

"W kasecie ogniotrwałej Piłsudskiego znalazłam przy przeglądaniu papierów po Jego śmierci umowę między Nim i Prezydentem Mościckim, napisaną własnoręcznie przez Piłsudskiego.

Prezydent Mościcki i Józef Piłsudski zobowiązywali się, że w razie wybuchu wojny będą pracować wspólnie i narządzać się: Prezydent Ignacy Mościcki, Józef Piłsudski i Prezes Rady Ministrów.

Umowa była podpisana przez Prezydenta Mościckiego.

Była ona zawarta prawdopodobnie w latach 1931-1933.

Dokument ten zwróciłam Panu Prezydentowi Mościckiemu."